Świętość: każdy może pójść tą drogą

Cała historia Kościoła jest naznaczona przez tych mężczyzn i kobiety, którzy swą wiarą, miłością i swoim i życiem stali się światłem dla tak wielu pokoleń i są nim także dla nas. Święci na różne sposoby ukazują potężną i przemieniającą obecność Zmartwychwstałego Pana. Pozwolili, aby w ten sposób Chrystus całkowicie opanował ich życie, aby móc powiedzieć za Apostołem *już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Gal 2,20). Naśladowanie ich przykładu, uciekanie się do ich wstawiennictwa, wejście z nimi w komunię: „łączy nas z Chrystusem, z którego, niby ze Źródła i Głowy, wypływa wszelka łaska i życie Ludu Bożego” (Lumen Gentium, 50).

Co to znaczy być świętym? Kto jest powołany do świętości? Często ciągle jeszcze jesteśmy skłonni myśleć, że świętość jest celem zastrzeżonym dla niewielu wybranych. Tymczasem św. Paweł mówi o wielkim planie Boga i stwierdza: *W Nim* [Chrystusie] [Bóg] *bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem w miłości* (Ef 1,4). I mówi o nas wszystkich. W centrum Bożego planu znajduje się Chrystus, w którym Bóg ukazuje swoje oblicze: Tajemnica ukrywana w ciągu wieków, została w pełni objawiona w Słowie Wcielonym. *Zechciał bowiem* [Bóg], *aby w Nim zamieszkała cała Pełnia* (Kol, 1.19) – stwierdza dalej Apostoł. W Chrystusie Bóg żywy stał się bliski, widzialny, słyszalny, dotykalny, aby każdy mógł zaczerpnąć z Jego pełni łaski i prawdy (por. J 1,14-16).

Dlatego też całe istnienie chrześcijańskie zna tylko jedno najwyższe prawo – to, które święty Paweł wyraża w formule powtarzającej się we wszystkich jego pismach: *w Chrystusie Jezusie*. Świętość, pełnia życia chrześcijańskiego polega, nie na dokonywaniu niezwykłych przedsięwzięć, lecz na zjednoczeniu z Chrystusem, na przeżywaniu Jego tajemnic, na utożsamianiu się z Jego postawami, myślami i zachowaniami. Miarą świętości jest to, na ile wypełnia nas Chrystus, na ile mocą Ducha Świętego kształtujemy całe nasze życie na wzór Jego życia, na ile upodabniamy się do Chrystusa.

Upodobnić się do Jezusa, to – jak mówi św. Paweł: *być od wieków poznanym, przeznaczonym, stać się na wzór obrazu Jego Syna* (Rz 8,29). A Święty Augustyn woła: „Niech moje życie będzie naprawdę żywe, całe napełnione Tobą” (*Wyznania*, 10.28). Sobór Watykański II w Konstytucji o Kościele wyraźnie mówi o powszechnym powołaniu do świętości, stwierdzając, że nikt nie jest z niego wykluczony: „W rozmaitych rodzajach życia i powinnościach jedną świętość uprawiają wszyscy, którymi kieruje Duch Boży… a którzy podążają za Chrystusem ubogim, pokornym i dźwigającym krzyż, aby zasłużyć na uczestnictwo w Jego chwale” (n. 41).

Fra Angelico, 1423-24,Detal z ołtarza św. Dominika,

National Gallery w Londynie

Fra Angelico, 1423-24, Detal z ołtarza św. Dominika, National Gallery w Londynie

Pozostaje jednak pytanie: jak możemy iść drogą świętości, odpowiedzieć na to wezwanie? Czy mogę to uczynić o własnych siłach? Odpowiedź jest oczywista: święte życie nie jest głównie owocem naszego wysiłku, naszych działań, ponieważ to Bóg, po trzykroć Święty (por. Iz 6, 3), czyni nas świętymi, to działanie Ducha Świętego, które ożywia nas od wewnątrz, to życie samego Chrystusa Zmartwychwstałego jest nam przekazywane i nas przemienia. Powiedzmy to raz jeszcze słowami II Soboru Watykańskiego: „Wyznawcy Chrystusa, powołani przez Boga i usprawiedliwieni w Panu Jezusie nie ze względu na swe uczynki, lecz wedle postanowienia i łaski Bożej, w chrzcie wiary stali się prawdziwie synami Bożymi i uczestnikami natury Bożej, a przez to rzeczywiście świętymi. Toteż powinni oni zachowywać w życiu i w pełni urzeczywistniać świętość, którą otrzymali z daru Bożego” (tamże 40).

Świętość zatem ma swe ostateczne korzenie w łasce chrzcielnej, wszczepieniu w tajemnicę paschalną Chrystusa, wraz z którą jest nam przekazany Jego Duch, Jego życie Zmartwychwstałego. Św. Paweł bardzo mocno podkreśla przekształcenie, jakiego dokonuje w człowieku łaska chrztu i dochodzi do wypracowania nowej terminologii, formowanej za pomocą słowa „współ”: współ-umarli, współ-pogrzebani współ-zmartwychwstali i współ-żyjący z Chrystusem; nasz los jest nierozerwalnie związany z Jego losem. *Przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie* – pisze apostoł (Rz 6,4). Bóg zawsze jednak szanuje naszą wolność i prosi, abyśmy przyjęli ten dar i żyli zgodnie z wymaganiami, jakie on stawia, prosi, abyśmy pozwolili przemieniać się przez działanie Ducha Świętego, dostosowując naszą wolę do woli Bożej.

Jak można sprawić, aby nasz sposób myślenia i nasze działania stawały się myśleniem i działaniem wraz z Chrystusem i Chrystusa? Co jest istotą świętości? I znów Sobór Watykański II wyjaśnia nam, że świętość chrześcijańska to nic innego jak w pełni przeżywana miłość. *Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim* (1 J 4,16). Obecnie Bóg szeroko rozlał swą miłość w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany (por. Rz 5,5): a zatem pierwszym i najpotrzebniejszym jest dar miłości, dzięki której miłujemy Boga przede wszystkim a bliźniego przez miłość do Niego.

Aby jednak miłość, podobnie jak dobre ziarno, rozwijała się w duszy i przynosiła w niej owoce, każdy wierny musi chętnie słuchać Słowa Bożego i przy pomocy Jego łaski pełnić przez dzieła Jego wolę, często uczestniczyć w sakramentach, zwłaszcza Eucharystii i liturgii świętej; oddawać się stale modlitwie, zapierać się samego siebie, czynnie służyć braciom i wypełniać wszelkie cnoty. Miłość bowiem, będąc więzią doskonałości i wypełnieniem prawa (por. Kol 3,14, Rz 13,10), kieruje wszystkimi środkami uświęcenia, formuje je i prowadzić je do celu.

Być może także ten język Vaticanum II jest dla nas trochę zbyt patetyczny, być może powinniśmy wyrazić to jeszcze prościej. Co jest istotne? Istotne jest, to, aby nigdy nie pozostawiać niedzieli bez spotkania ze Zmartwychwstałym Chrystusem w Eucharystii: nie jest to dodatkowy ciężar, ale światło na cały tydzień. Nie rozpoczynać i nie kończyć dnia bez choćby krótkiego kontaktu z Bogiem. Zaś na drodze naszego życia należy stosować się do „znaków drogowych”, jakie Bóg nam wskazał w Dekalogu odczytywanym razem z Chrystusem, który jest po prostu wyjaśnieniem, czym jest miłość w określonych sytuacjach.

Wydaje mi się, że byłaby to prawdziwa prostota i wielkość życia świętości: niedzielne spotkanie ze Zmartwychwstałym, spotkanie z Bogiem na początku i na końcu dnia; w podejmowanych decyzjach trzymanie się „drogowskazów”, jakie przekazał nam Bóg, będących jedynie formą miłości. Tak więc prawdziwy uczeń Jezusa charakteryzuje się miłością do Boga i bliźniego (Lumen gentium, 42). To właśnie jest prawdziwa prostota, wielkość i głębia życia chrześcijańskiego, bycia świętymi.

Właśnie dlatego św. Augustyn, komentując czwarty rozdział Pierwszego Listu św. Jana, może odważnie powiedzieć: „Dilige et fac quod vis” („Kochaj i czyń, co chcesz”). I dodaje: „Gdy milczysz, milcz z miłości; gdy mówisz, mów z miłości; gdy upominasz, upominaj z miłości, gdy przebaczasz, przebaczaj z miłości; niech będzie w tobie korzeń miłości, gdyż z tego korzenia może pochodzić tylko dobro” (7,8: PL 35). Tego, kto kieruje się miłością, kto w pełni żyje miłością, prowadzi Bóg, gdyż Bóg jest miłością. Takie znacznie ma to wspaniałe wyrażenie „Dilige et fac quod vis” – „Kochaj i czyń, co chcesz”.

Być może zadamy sobie pytanie: czy także my, z naszymi ograniczeniami i z słabością możemy dążyć do takiej doskonałości? Kościół w ciągu roku liturgicznego zachęca nas do wspominania całego zastępu świętych, to znaczy tych, którzy w pełni żyli miłością, którzy potrafili miłować i naśladować Chrystusa w swym codziennym życiu. Mówią nam oni, że każdy może pójść tą drogą. W każdym okresie dziejów Kościoła, pod każdą szerokością geograficzną święci należą do wszystkich kategorii wiekowych i stanów życia, są konkretnym obliczem każdego ludu, języka i narodu. I są ludźmi bardzo różnymi. W istocie muszę przyznać, że także dla mojej osobistej wiary wielu świętych, nie wszyscy, są prawdziwymi gwiazdami na firmamencie dziejów. I chciałbym dodać, że dla mnie „drogowskazami” są nie tylko niektórzy wielcy święci, których kocham i dobrze znam, ale także właśnie zwykli święci, to znaczy dobrzy ludzie, których dostrzegam w swym życiu, a którzy nigdy nie będą kanonizowani. Są to normalne osoby, by tak rzec, bez wyraźnych oznak heroizmu, ale w ich codziennej dobroci dostrzegam prawdę wiary. Owa dobroć, do jakiej dojrzeli w wierze Kościoła, jest dla mnie najpewniejszą apologią chrześcijaństwa i znakiem, skąd pochodzi prawda.

We wspólnocie świętych, kanonizowanych i niekanonizowanych, którą żyje Kościół dzięki Chrystusowi we wszystkich swych członkach, cieszymy się ich obecnością i ich towarzystwem, podtrzymując mocną nadzieję, że można naśladować ich drogę i dzielić z nimi pewnego dnia to samo życie błogosławione, życie wieczne.

Drodzy przyjaciele! Jakże wielkie, piękne i proste jest postrzegane w tym świetle powołanie chrześcijańskie! Wszyscy jesteśmy wezwani do świętości: jest ona miarą życia chrześcijańskiego. I znów z wielką siłą wyraża to św. Paweł, gdy pisze: *Każdemu z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego… On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa* (Ef 4,7.11-13). Chciałbym zachęcić wszystkich do otwarcia się na działanie Ducha Świętego, przekształcającego nasze życie, abyśmy także my stawali się jakby fragmentami wielkiej mozaiki świętości, jaką Bóg tworzy w dziejach, aby oblicze Chrystusa jaśniało pełnią swego blasku. Nie lękajmy się dążenia do doskonałości, ku wyżynom Bożym. Nie lękajmy się, że Bóg zażąda od nas zbyt wiele, ale pozwólmy się kierować w każdym codziennym działaniu Jego Słowem, nawet jeżeli czujemy się ubodzy, niegodni i grzeszni. To On nas przemieni zgodnie ze swą miłością. **(*Audiencja generalna 13.04.2011 r.*, Benedykt XVI)**